

OPOWIEŚCI BROKOWSKIE

BRAZYLIJSKI DZIENNIKARZ RODEM Z BROKU

Brok słynął z macy, a największymi jej producentami była w pierwszych dekadach dwudziestego wieku rodzina Markusów. A zaczęło się w Ostrowi, gdzie Zorach Markus także piekł wyśmienitą macę. Jego syn, urodzony w 1854 r. Herszel po zrzuceniu carskiego szynela, założył piekarnię w Broku. Po Herszlu, który zmarł w roku 1920, rodzinny interes przejął jego syn Pinkas, faktyczny szef firmy już od lat kilku. W trudnych czasach tzw. pierwszej okupacji niemieckiej syn Herszla stał się technologiem żywienia, chemikiem i negocjatorem z prawdziwego zdarzenia. Z powodu chronicznego braku wielu produktów, dniami i nocami eksperymentował, co np. zrobić, by po zastąpieniu cukru melasą, wypiek nie stracił wybornego smaku. Nie mniej czasu zajmowały dyskusje i negocjacje z rabinami, aby wyprodukowana z ersatzów maca nie straciła nic ze swej koszerności.

Piekarnia była spora, Pinkas zatrudniał kilkunastu pracowników, a że po części polegano na pracy chałupniczej, to w sumie współpracowników było kilkudziesięciu. Brokowskie mace były nie tylko bezwzględnie koszerne, ale i niebywale smaczne toteż trafiały na stoły warszawskich, a nawet łódzkich łakomczuchów. Przedsiębiorca z Broku postanowił wykorzystać renomę firmy i swój asortyment poszerzył o biszkopty i herbatniki. Nimi również zajadały się warszawskie łasuchy, więc ich skład i nazwę Pinkas zastrzegł w urzędzie patentowym.

Już znacznie wcześniej rodzice i swaci zadbali o życie prywatne rzutkiego biznesmena. W ten sposób stał się szczęśliwym małżonkiem Sury, pochodzącej z osiadłego z dawien dawna w Śniadowie rodu Zimnowiczów. 3 marca 1916 r. był dla Pinkasa i jego małżonki dniem wyjątkowo szczęśliwym, bo to wtedy przyszedł na świat drugi owoc ich związku, a mianowicie bohater tej opowieści Dawid.

Jak to było powszechnie w żydowskich rodzinach przyjęte, Dawid jeszcze w wieku uważanym obecnie za przedszkolny rozpoczął edukację w brokowskim chederze¹, a po jej ukończeniu w wieku lat trzynastu, kontynuował naukę w ostrowskiej jesziwie². To już były jednak zupełnie inne czasy niż przed I wojną światową. Jeszcze kilka lat wcześniej taki młodzieniaszek ślećzałby w chederze od rana do nocy nad świętymi księgami i nie miałby większego pojęcia o otaczającym go świecie. W czasie wojny zmiany przyspieszyły, a ostateczną rewolucję w żydowskiej oświacie wymusił wprowadzony w niepodległej Polsce obowiązek szkolny. W roku 1922 uznano naukę w chederach za spełnienie obowiązku szkolnego, ale pod warunkiem uzupełnienia ich programu o przedmioty świeckie. W mniejszych, podobnych Brokowi miejscowościach takie poszerzenie nie było możliwe, więc dzieci żydowskie uczęszczały pospołu z polskimi do szkół powszechnych. Nauka zaś religii w chederach odbywała się popołudniami lub w niedzielę, a bogatsze rodziny wynajmowały prywatnych nauczycieli. Także dla Dawida Markusa główną krynicą wiedzy stała się 7-klasowa Szkoła Powszechna w Broku, a w jaki konkretnie sposób uczył się hebrajskiego i studiował święte księgi, tego nie zdradził. Również studia w jesziwie nie przeszkodziły naszemu bohaterowi w uczęszczaniu do świeckiej szkoły średniej – początkowo w Ostrowi, a później w Warszawie.

Dzieciństwo i młodość spędzone w Broku, Markus wspominał z sentymentem. Miasteczka z pewnością nie można było zaliczyć do sennych. Kipiało w nim życie polityczne. Aktywnie działały tu Bund³, Agudat Israel⁴ oraz organizacje syjonistyczne. Było nawet w Broku kilku komunistów i dla równowagi kilku członków Betar⁵. Kwitło życie kulturalne. Był amatorski teatr, chór, biblioteka, a latem zjeżdżał do Broku wielki świat. Plaże pełne były wczasowiczów spragnionych kąpiei słonecznych i wodnych we wciąż jeszcze czystych, pełnych raków i małży nurtach Bugu. Te letnie kąpiele w Bugu zapadły naszemu bohaterowi szczególnie w pamięć. Swoje podwoje otwierały restauracje, kawiarnie, wszędzie tańczono, a Bolesław Frankowski prowadzący kompleks restauracyjno-hotelowy „Przystań” najmował na sezon orkiestrę polską i żydowską, aby na zmianę przygrywały rozbawionej, kosmopolitycznej publiczności. W pensjonatach do białego rana grano w brydża. Akurat ta rozrywka nie należała do sezonowych. Miejskowa śmietanka spotykała się na brydża o każdej porze roku, a że młody Markus szybko dowiódł swego talentu w grach karcianych, to rychło awansował na członka elitarnego brydżowego towarzystwa i zaznał zaszczytu spędzania całych nocy w oparach tytoniowego dymu, poznając także smak dobrego alkoholu. Na trwałe zapadł w pamięć naszego bohatera namiętny brydżysta, brokowski burmistrz Józef Kozakiewicz. Przyjazne kontakty z miejscową elitą ułatwiał fakt, iż Markusowie zaliczani byli do jednej z bogatszych miejscowych rodzin. Markus nie przypominał sobie antysemitów w miasteczku. Miał co najmniej tylu przyjaciół pośród Polaków, co pośród Żydów.

¹ Żydowska elementarna szkoła religijna dla uczniów w wieku od lat 3-5 do 13.

² Średnia lub wyższa żydowska szkoła religijna.

³ Żydowska partia socjaldemokratyczna założona w Wilnie w 1897 r.

⁴ Utworzona w 1912 r konserwatywna partia polityczna, deklarująca ortodoksyjny judaizm i konieczność życia zgodnie z zasadami religii bez względu na okoliczności.

⁵ Brit ha-Noar ha-Iwri al szem Josef Trumpeldor (Związek Młodzieży Hebrajskiej im. Josefa Trumpeldora) – kierowana przez Włodzimierza Żabotyńskiego, skrajnie prawicowa, paramilitarna organizacja młodzieżowa dążąca do ustanowienia żydowskiego państwa w Palestynie.



Ilustracja 1. Grupa spędzających lato w Broku żydowskich wczasowiczów, sfotografowanych podczas kąpieli w Bugu.

Źródło: Centralna Biblioteka Judaistyczna, sygn. ŻIH-Bund-39-598a.



Ilustracja 2. Uczestnicy obozu Kultur-Lige⁶ zorganizowanego w Broku w roku 1939.

Źródło: Centralna Biblioteka Judaistyczna, sygn. ŻIH-Bund-39-034.

⁶ Świecka żydowska organizacja kulturalno-oświatowa, której celem było wspieranie i upowszechnianie kultury języka jidysz poprzez tworzenie teatrów, wydawnictw i bibliotek. Liga organizowała przedstawienia teatralne, spotkania poetyckie i koncerty w języku jidysz. Blisko związana z partią Bund i związkami zawodowym.

Markusowie nie byli najbogatszym okolicznym żydowskim rodem, bo daleko im było choćby do Szczuczynierów. Szczuczynierowie w wieku XIX handlowali wszystkim, a szczególnie drewnem. Dorobili się na tej aktywności sporej fortuny, ale nie tylko handlem żyli, bo np. Lejba Szczuczynier zasiadał w początkach XX w. w zarządzie Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Broku⁷. Tenże Lejba wraz ze swą żoną Chają z Goldmanów nabył pod koniec XIX w. od hrabiego Zamoyskiego majątek Wygoda wydzielony z dóbr Morzyczyn. Majątek wziął swą nazwę od maleńkiej kolonii Wygoda, która niegdyś leżała po lewej stronie Buga, mniej więcej na wprost starej, nieistniejącej już brokowskiej szkoły, a służyła głównie obsłudze wzmożonego ruchu promowego pomiędzy obu stronami rzeki.

Małżeństwo dziedziców posłało swego niewiele starszego od Dawida syna na studia medyczne do Szwajcarii. Przyszły medyk zjeżdżał na wakacje nad Bug, a że we dworze za rzeką cknęło mu się do eleganckiego świata, to lato spędzał w jednym z kilku domów Szczuczynierów w Broku. Dwaj młodzieńcy szybko przypadli sobie do gustu, a młody dziedzic zaszczepił w swym koledze zamiłowanie do kultury wyższej. Szczuczynier wirtuozersko grał na fortepianie i ponoć godzinami potrafił recytować z pamięci wiersze poety Saula Czernichowskiego.

Jeszcze jako dziecko Dawid często bywał w Warszawie, towarzysząc ojcu w jego biznesowych wyprawach. Później, za sprawą wspomnianego studenta medycyny, Markus urywał się do Warszawy pod byle pretekstem i stał się stałym bywalcem teatrów, opery, filharmonii. Do końca swych dni pozostał zakochany w muzyce Chopina, która działała na niego wręcz hipnotyzująco⁸. Drugą miłością Dawida była ponoć Polska, tyle że ta nie zawsze odwzajemniała uczucia młodzieńca. W tym momencie należy jednak zaznaczyć, że Polska nie zawsze przecież odwzajemniała i odwzajemnia miłość okazywaną przez reprezentantów polskiej większości, ale rozumiałe, że osoby pochodzące z mniejszości odnosiły wrażenie, iż ten brak wzajemności dotyczył tylko ich. Pierwszy kontakt Markusa z dziennikarstwem był przypadkowy. Jako młodzieniec ideowy zwykł czytywać dziennik „Robotnik”, pismo związane z Polską Partią Socjalistyczną. Ulubioną zaś jego stroną była ta z rozrywkami umysłowymi. Po pewnym czasie odważył się przesłać do redakcji własnego pomysłu szarady, rebusy, łamigłówki. Ocena wypadła pomyślnie i dziełka brokowiaka zaczęły pojawiać się regularnie na łamach pisma. Także jego bardziej wzniosłe hobby wydało praktyczne owoce, gdyż recenzje teatralne jego autorstwa zaczęło zamieszczać jedno z pism warszawskich wydawanych w jidysz.

Wybuch II wojny światowej zastał go w Broku. Jeden z jego braci został zmobilizowany i trafił do artylerii konnej, a Markus twierdził, że szczęśliwie akurat jego rocznik nie podlegał mobilizacji. W nocy z 6 na 7 września w miasteczku wyleciały szyby w oknach skutkiem wysadzenia mostu przez polskich saperów. Wiele osób miało jeszcze złudzenia co do dalszego przebiegu wojny, ale dla trzeźwo myślącego Pinkasa, głowy rodziny Markusów oznaczało to jedno – nadejście Niemców jest kwestią godzin i należy natychmiast uciekać. Pierwszym przystankiem był Kosów Lacki, a stąd skierowali się dalej na wschód. Później skręcili na południe i wojska sowieckie zastały ich w jakiejś wiosce pod Równem. Z terenów zajętych

⁷ *Pamiętnyje książki (wybrane fragmenty)*, tłum. Kamińska Ewa, na portalu wirtualnie.lomza.pl.

⁸ Jacques Gruman, *A história de David Markus, refugiado da 2ª Guerra Mundial*, „Jornal GGN”, na portalu jornalggm.com.br.

przez Niemców zaczęły dochodzić przerażające wieści. Brok został spalony, tamtejsi Żydzi w znacznej części zamordowani, pozostali zaś wypędzeni. Pinkas zdecydował, że na tereny zajęte przez Niemców nie ma po co wracać, a z dwóch diabłów do wyboru, to jednak przy tym wschodnim istnieje większa szansa na przeżycie, a piekarz zawsze znajdzie jakieś zajęcie, bo przecież nawet komuniści jedzą chleb.

Wrześniową tułaczkę zakończyli u rodziny Sury w Śniadowie, miasteczku, które znalazło się po wschodniej stronie linii demarkacyjnej wyznaczonej w wyniku niemiecko-sowieckich rokowań. Miejscowość była zalana uciekinierami, warunki życia fatalne, a perspektywy na przyszłość niewesołe. Markusowie zdecydowali, że trzeba szukać drogi ucieczki z sowieckiego raju. Ktoś musi przedostać się za granicę, a później pomóc innym w wydostaniu się z pułapki. Najlepiej do tego trudnego zadania nadawał się światowiec Dawid. Najpierw dostał się do Białegostoku jeszcze bardziej przepełnionego uchodźcami niż Śniadowo. Dosłownie kawałek podłogi do spania znalazł na ul. Polnej w mieszkaniu znajomego fabrykanta tekstyliów. Miejscową giełdą informacji była kawiarnia przy ul. Sienkiewicza. Tam usłyszał o pewnym jegomościu z Lidy, który trudnił się przeprowadzaniem ludzi przez granicę sowiecko-litewską.

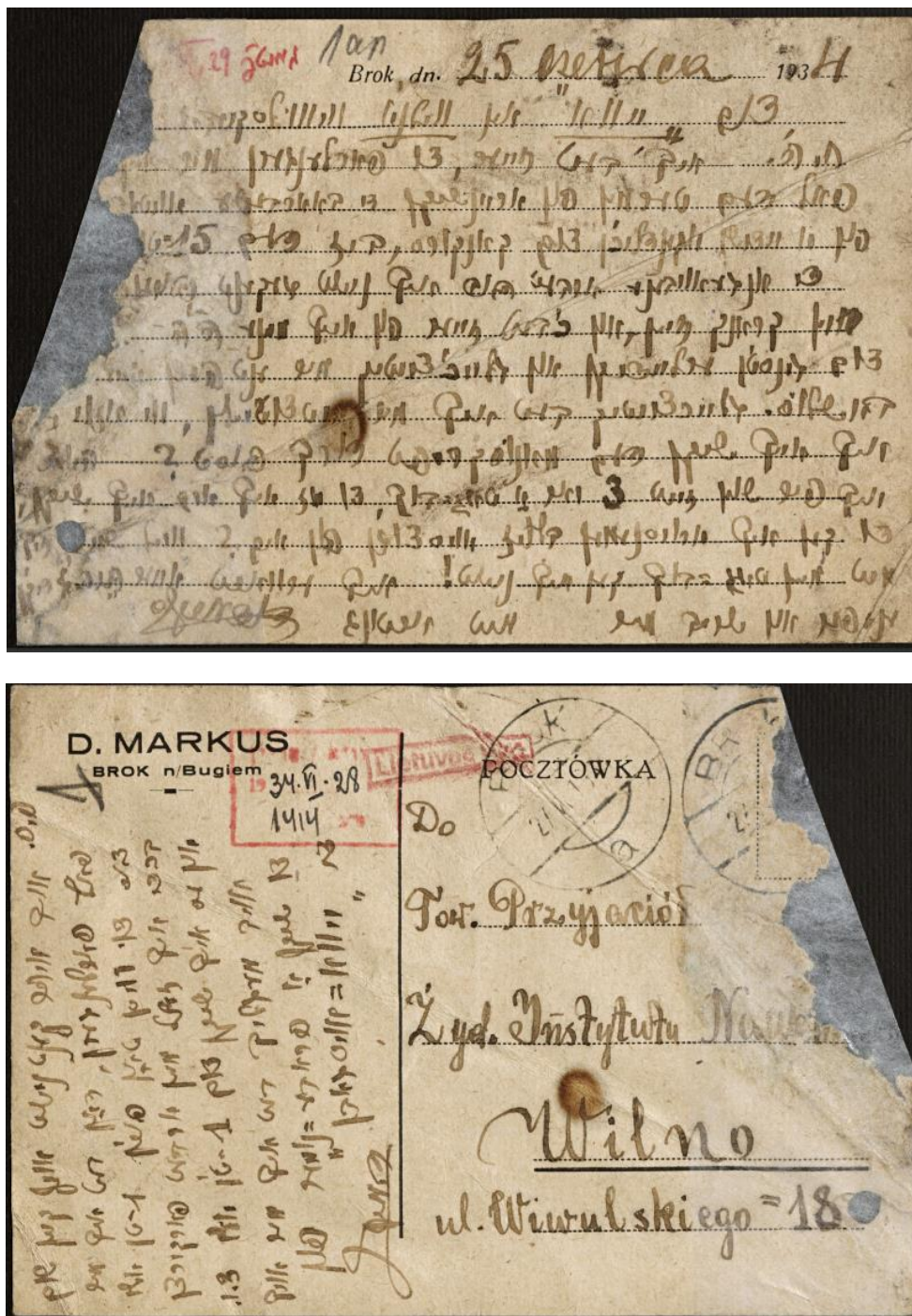
Przejście zielonej granicy w towarzystwie przewodnika i czterech warszawiaków pozbawiło Markusa prawie wszystkich pieniędzy, w jakie zaopatrzyła go rodzina. Była to jedna z ostatnich chwil na w miarę łatwe przekroczenie granicy. Wkrótce sowieccy żołdaci, zamiast wyciągać ręce po łapówki, zaczęli strzelać, a bandy nadgranicznych złoczyńców polować na uciekinierów. W Wilnie chwilowo przekazany Litwinom przez Sowietów udał się natychmiast do siedziby JOINT⁹, organizacji świadczącej pomoc Żydom. Wobec ogromnych mas uchodźców oczekujących pomocy zbyt wiele ta organizacja dać nie mogła, więc zaczął poszukiwać źródła zarobkowania. Otrzymał zlecenia na reportaże dla „Vilner togblat” („Wileńskiej Gazety Codziennej”). Dostawał marne grosze, ale zawsze to więcej niż nic. Rozpoczął także studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu w Wilnie. W tych nadzwyczajnych okolicznościach zrealizował więc swoje przedwojenne plany studiowania na Uniwersytecie Stefana Batorego. Przy tej okazji otrzymał legitymację studenta, a każdy legalny dokument mógł okazać się zbawieniem w kontaktach z władzami.

W Wilnie spotkał warszawskiego historyka Bernsteina. Poznał go w Broku, gdzie ów historyk spędzał kolejne już wakacje i był miasteczkiem wprost zauroczony. Umyślili sobie, że w wolnych chwilach, wykorzystując ogromne, dostępne w Wilnie zasoby archiwalne napiszą monografię o sztetla Brok. Markus nawiązał kontakt z wileńskimi instytucjami naukowymi już znacznie wcześniej, o czym świadczy pewna kartka pocztowa z roku 1934. Sporą rolę w podjęciu się tego dzieła odegrały trzaskające mrozy zimy z 1939 na 1940 r. Archiwa, czytelnie, biblioteki były znacznie lepiej ogrzewane niż nędzne klitki, które wynajmowali.

Sowiecka wspaniałomyślność trwała krótko i już w czerwcu Rosjanie postawili Litwinom ultimatum. W nocy z 14 na 15 czerwca 1940 r. rząd litewski przyjął narzucone przez Rosjan warunki, a Armia Czerwona i oddziały NKWD zajęły kraj, choć formalnie Litwa była wciąż

⁹ Pełna nazwa to American Jewish Joint Distribution Committee (Amerykańsko-Żydowski Połączony Komitet Pomocy).

krajem niepodległym. Wraz z wkroczeniem Rosjan zakończyła się także praca nad brokowską monografią, bo Bernstein, jako działacz syjonistyczny został natychmiast aresztowany. Według Dawida Markusa historyk znalazł się w moskiewskim więzieniu, w którym jedną celę dzielił ponoć z Menachemem Beginem, późniejszym premierem Izraela.



Ilustracja 3 i 4. Kartka pocztowa napisana przez Dawida Markusa w Broku w czerwcu 1934 r., adresowana do Towarzystwa Przyjaciół Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie¹⁰.

¹⁰ Susirašinėjimas – Lenkija – Brok (Korespondencja – Polska – Brok), Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas. Žydų Mokslo Instituto Vilniuje JIVO (Żydowski Instytut Naukowy w Wilnie JIWO), f. 287, ap. 13, b. 179.

Dalszy przebieg wypadków łatwo było przewidzieć, toteż tysiące zdesperowanych Żydów poczęły szturmować działające jeszcze na Litwie placówki dyplomatyczne z nadzieją uzyskania wizy. Zagraniczni dyplomaci zwykle odmawiali ich wydawania, a szlachetnymi wyjątkami byli konsul holenderski Jan Zwartendijk oraz japoński Chiune Sugihara. Holender, były szef Philipsa dyplomata na Litwie został przypadkowo. Po zajęciu Holandii przez Niemców rząd emigracyjny zdymisjonował dotychczasowego konsula, jako osobę o proniemieckich sympatiach, a z przebywających na Litwie kilku obywateli holenderskich, tylko przedstawiciela Philipsa uznano za godnego pełnienia tej funkcji. Osobom pragnącym wydostać się z litewskiej pułapki Zwartendijk wypisuje wizy wjazdowe na holenderskie terytoria zamorskie – chodzi przede wszystkim o Curaçao i Surinam. Wizy można wprawdzie wystawić tylko za zgodą gubernatora danego terytorium, ale czas nagli, więc Holender pomija ten, jak się później okaże istotny szczegół.

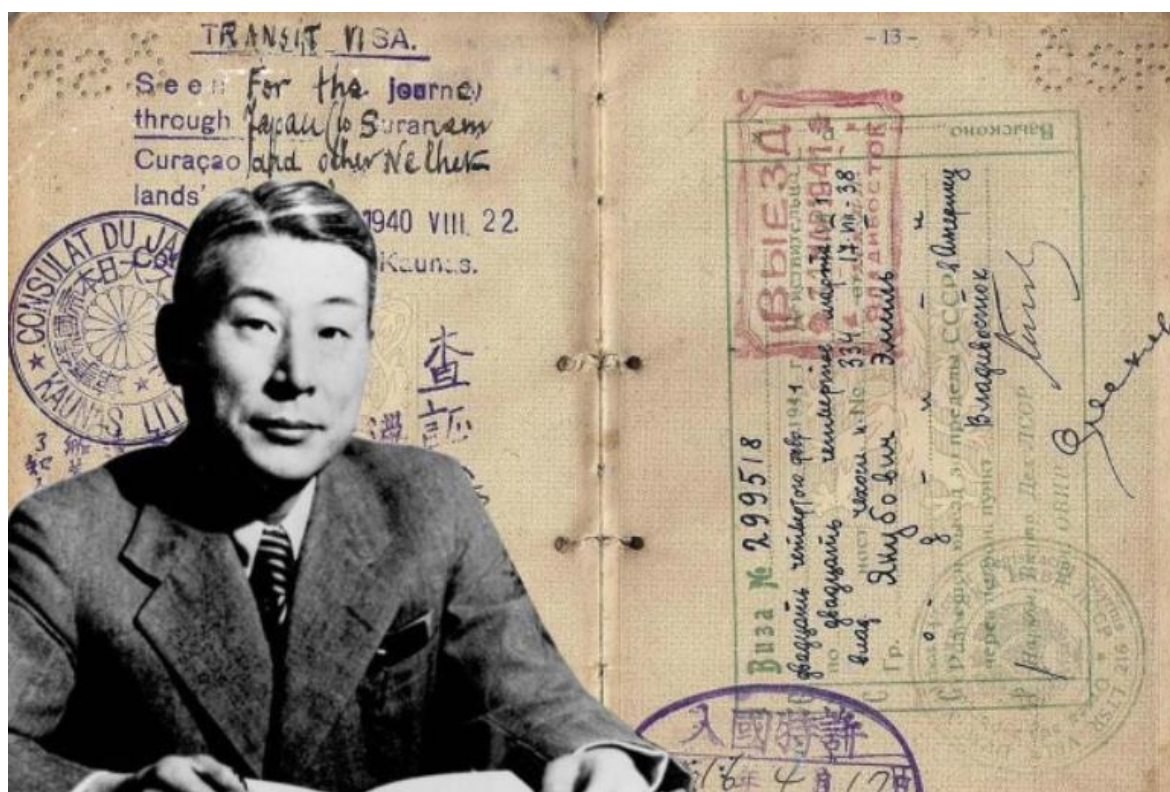


Ilustracja 3. Jan Zwartendijk z córką Edith i synem Robem¹¹.

Trudno jednak, aby Żyd z wizą Surinamu wbił do polskiego czy czechosłowackiego paszportu, zdecydował się na podróż przez obszary zajęte przez Niemców. Pozostaje kierunek wschodni, a do tego niezbędna jest japońska wiza tranzytowa. W tym momencie na karty historii wkracza Chiune Sugihara. Ryzykując karierę, wbrew instrukcjom otrzymanym z Tokio wystawia tysiące wiz tranzytowych, a nawet zdobywa u władz sowieckich zezwolenie dla ich posiadaczy na przejazd przez całą Rosję do portów na Dalekim Wschodzie. W pozytywnym załatwieniu tej sprawy pomaga ostatecznie ustalenie, że uchodźcy będą płacić przedsiębiorstwu turystycznemu Intourist podwójną stawkę za przejazd Koleją Transsyberyjską.

¹¹ Fotografia z archiwum rodziny Zwartendijk, [za:] Tomasz Otocki, *Jan Zwartendijk. Holenderski konsul w Kownie, który ratował Żydów*, na portalu przegladbaltycki.pl.

Wpływ na decyzję konsula miał fakt, że już wiosną 1940 r. Sugihara rozpoczął bliższą współpracę z kapitanem Alfonsem Jakubińcem i porucznikiem Leszkiem Daszkiewiczem z polskiego wywiadu. Japończycy nie do końca ufali bowiem swojemu niemieckiemu sojusznikowi, a układ Ribbentrop-Mołotow uznali wręcz za rodzaj zdrady. Nic więc dziwnego, że po wrześniu 1939 r. kontynuowali rozpoczętą w czasach II Rzeczypospolitej współpracę z Polakami. Z raportu Daszkiewicza wynika, że to właśnie Polacy zaproponowali konsulowi wystawianie wiz, a Japończyk na tę propozycję przystał¹². Po formalnym przyłączeniu Litwy do ZSRR w sierpniu 1940 r. konsulat japoński uległ likwidacji, a Sugihara został zmuszony do wyjazdu do Berlina. Podobno siedząc już w pociągu, nadal wypisywał wizy i wręczał je wybrańcom spośród stojącego na peronie tłumu. W chwili odjazdu zwrócił się do pozostałych pechowców słowami: „Wybaczcie mi. Nie mogę już dłużej. Życzę wam wszystkiego dobrego”¹³.



Ilustracja 4. Chiune Sugihara na tle kart paszportu z wiza Surinamu oraz tranzytową wiza japońska¹⁴.

Jeszcze przed opuszczeniem Litwy przez Sugiharę, wywiad japoński zaopatrzył Jakubiańca i Daszkiewicza w bezpieczne paszporty¹⁵, a następnie zatrudnił ich w berlińskim konsulacie marionetkowego państwa Mandżukuo. To poprzez ten konsulat przerzucono m.in. wykonany na Litwie sztandar Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii. Daszkiewicz pracował później u boku Sugihary, na jego kolejnych placówkach w Pradze i w Królewcu.

¹²¹² Olga Barbasiewicz, *Konsul Sugihara Chiune z polscy Żydzi w Kownie w okresie 1939-1940*, s. 174.

¹³ Y. Sugihara, *Visas for Life*, 1993, s. 2, [za:] Olga Barbasiewicz, dz. cyt., s. 178.

¹⁴ Andrei Tapalaga, *Chiune Sugihara: The Japanese Schindler Who Saved Over 6,000 Jews*, na portalu historvofvesterday.com.

¹⁵ Według jednych źródeł były to służbowe paszporty japońskie, a według innych Mandżukuo.

Dawid Markus należał do szczęśliwców, którzy zdobyli jeden z ratujących życie dokumentów. Wiz nie wpisano do polskiego paszportu Markusa, gdyż takowego nie posiadał, ale do zaświadczenia wystawionego przez konsulat brytyjski w Kownie. Placówka ta, w porozumieniu z emigracyjnymi władzami polskimi wydawała bowiem zaświadczenia potwierdzające, że ich okaziciele są obywatelami polskimi. W swych wspomnieniach Markus potwierdza, że otrzymanie „wizy życia” zawdzięcza znakomitym stosunkom polsko-japońskim. Już z wizami japońską i holenderską w kieszeni zaryzykował i postanowił odwiedzić rodziców. Udał się w tej sprawie do rektora uniwersytetu, a po uzyskaniu opatrzonego wieloma pieczęciami listu polecającego skierował swe drżące nogi do siedziby... NKWD. Tam, o dziwo bez większych kłopotów uzyskał przepustkę na krótki wyjazd do Śniadowa. Wtedy po raz ostatni widział się z najbliższymi. Wszyscy żywili nadzieję, że wkrótce i oni podążą śladem Markusa, a w zasadzie dowolnym śladem, oby tylko wyrwać się ze śmiertelnego potrzasku.

O miejsce w pociągu do Moskwy i dalej do Władywostoku wcale nie było łatwo. Czas tymczasem naglił, bo w każdej chwili Sowietci mogli zmienić zdanie i zakazać tej turystyki. Zbliżała się także wyznaczona przez władze radzieckie ostateczna data na podjęcie trudnej decyzji. Każdy z uchodźców miał zdecydować czy przyjmuje obywatelstwo Kraju Rad, czy też ten zaszczyt odrzuca. Tych ostatnich czekała podróż „do białych niedźwiedzi”, ci zaś, którzy wybrali życie w proletariackim edenie, zamykali sobie drogę do wyjazdu.

W czasie kolejnej rozmowy z kierownikiem biura Intouristu, Markus zauważył, że tenże wszechwładny człowiek z pożądanym patrzy na jego zegarek. Ostatni wartościowy przedmiot naszego bohatera zmienił właściciela, a Markus znalazł się w pociągu do Moskwy. Podróżował wraz ze studentami słynnej jesziwy w Mirze. Osoby posiadające japońską wizę tranzytową przewożono w wygodnych, ale pilnie strzeżonych przez enkawudzystów wagonach, tułaczę zaś nie byli pewni, czy ich stacją docelową nie będzie syberyjski łagier. Na szczęście amerykańskie organizacje pomocowe korzystając z pośrednictwa agencji Thomas Cook, złożyły w Intourist słony dolarowy haracz za wyżywienie uchodźców w trakcie podróży – w innym razie mógłby Markus zemrzeć z głodu. Jedzenie choć obfite to było trefne¹⁶. Załoga pociągu z entuzjazmem przystała na propozycję studentów z Miru, by zaopatrywać ich wyłącznie w chleb i śledzie, a pozostałą żywność zgodziła się zagospodarować we własnym zakresie. Pozostali podróżni w większości postawili pod znakiem zapytania swą pośmiertną przyszłość i postanowili, że w tych nadzwyczajnych warunkach można nieco nagiąć zasady koszerności.

Podróż z Moskwy trwała dwanaście dni. We Władywostoku skierowano ich natychmiast do portu i poddano surowej kontroli. Szukano przede wszystkim walut oraz złota. Bywało, że niektórych z podróżnych NKWD wzywała na przesłuchania i np. pani Bat-Szewa Kutner wspominała: „Zabrali mnie na śledztwo NKWD, przed odpłynięciem. Pytali, czy to ja fałszowałam wizy. Oczywiście zaprzeczyłam wszystkiemu”¹⁷ Po wszystkich tych szyskanach, uchodźców zaokrętowano na statek Amakusa Maru. Tą niezbyt imponujących rozmiarów

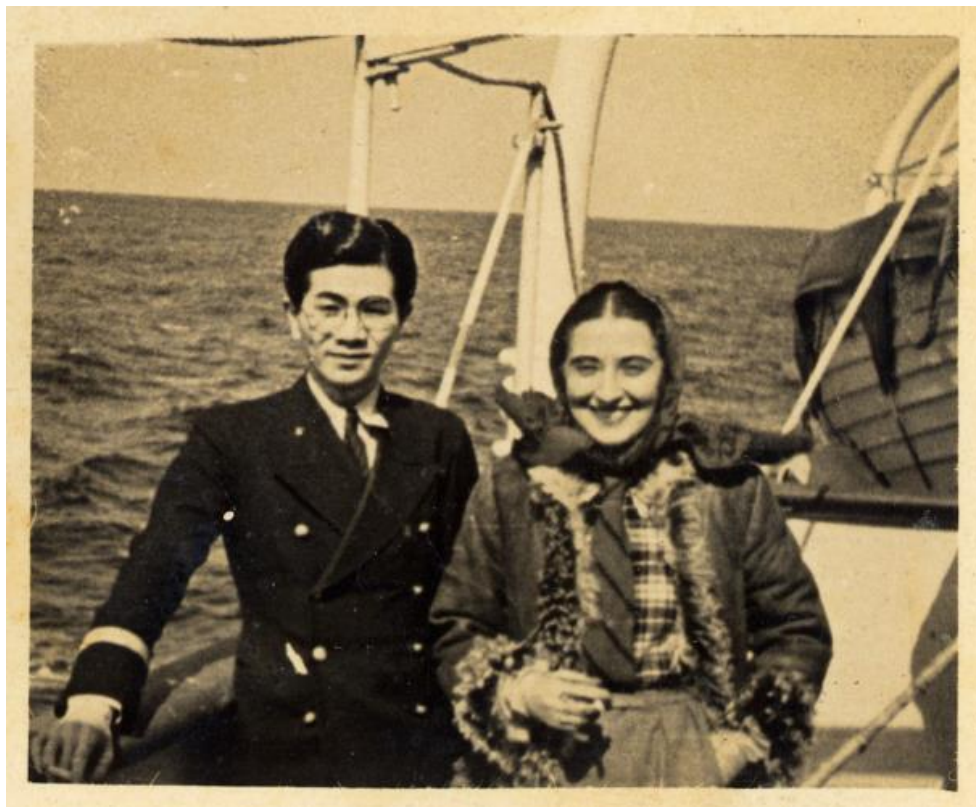
¹⁶ Niezgodne z przepisami Talmudu dotyczącymi zachowania obrzędowej czystości.

¹⁷ *Wizy życia*, reż. Andrzej Miłosz i Piotr Wejchert, film dokumentalny 1996 r., [za:] Olga Barbasiewicz, dz. cyt., s. 181.

jednostką pływającą o wyporności 2500 t. fale rzucały na wszystkie strony. Spośród wszystkich pasażerów jedynie Markus okazał się ponoć twardzielem odpornym na chorobę morską.



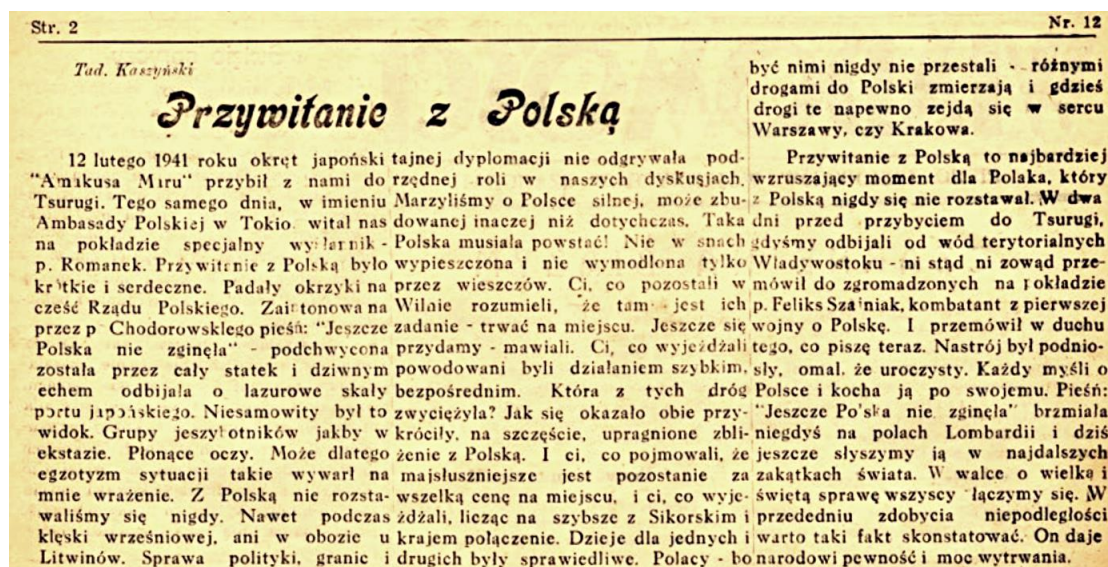
Ilustracja 5. Statek Amakusa Maru.
Źródło: Wreck Site, na portalu wrecksite.eu.



Ilustracja 6. Japoński oficer Tatsuo Osaka obok żydowskiej uciekinierki z Europy.
Fotografia wykonana na pokładzie Amakusa Maru.
Źródło: United States Holocaust Memorial Museum, na portalu collections.ushmm.org.

Statki z uchodźcami kierowano do japońskiego portu Tsuruga¹⁸. Formalności imigracyjne trwały krótko i jeszcze tej samej nocy Markus znalazł się w Kobe. Na początku tego exodusu nie zawsze spotkanie z japońskimi urzędnikami przebiegało tak gładko. W tym momencie należy wyjaśnić, czemu enkawudziści pytali panią Kutner o fałszywe wizy. Aby umożliwić wyjazd z Litwy większej grupie uchodźców, fałszowano japońskie wizy na potęgę, a znaczny udział w tym procederze miało polskie podziemie. Fałszerze nie mieli jednak pojęcia o japońskim alfabecie, więc po prostu przepisywali do nowych blankietów znaki widoczne na oryginalnych wizach. Liczono, że wiedza enkawudzistów o języku japońskim będzie zbliżona do tej, jaką dysponowali fałszerze.

Oczywiście Japończyków trudniej było oszukać, zwłaszcza wtedy, gdy pośród jednej grupy znajdowało się np. ponad dwudziestu Jakubów Goldbergów, urodzonych tego samego dnia, w tej samej miejscowości. To, że Goldbergowie i im podobni nie zostali natychmiast deportowani do Władywostoku, zawdzięczali tylko Tadeuszowi Romerowi, polskiemu ambasadorowi w Tokio. Dyplomata dwoił się i troił, pukał do wszystkich drzwi, czyniąc wszystko, aby żaden z uchodźców nie został cofnięty z Tsurugi do Władywostoku, co oznaczało uwięzienie w łagrze. Kolejnym problemem były zazwyczaj puste kieszenie uchodźców, gdy tymczasem Japończycy wymagali, aby każda przybywająca osoba dysponowała równowartością min. 100 dolarów amerykańskich w przypadku posiadania biletów na dalszą podróż, lub 200 dolarów w wypadku ich braku. W październiku 1940 r. Romer zorganizował Polski Komitet Pomocy Ofiarom Wojny, którego przewodniczącą została jego żona Zofia. Przedstawiciel Komitetu czekał od tej pory w porcie na każdą większą grupę uchodźców i służył im wszelką pomocą. Japończycy zaś z racji łączącej ich z Polakami tradycyjnej przyjaźni zdawali się nie dostrzegać fałszerstw i finansowej mizerności podróży.



Ilustracja 7. Reportaż Tadeusza Koszyńskiego z przybycia uchodźców do portu Tsuruga¹⁹.

¹⁸ *Dicionário dos refugiados do nazifascismo no Brasil*, s. 886.

¹⁹ Tadeusz Koszyński, *Przywitanie z Polską*, „Wiadomości” 1941, nr 12; ze zbiorów Biblioteki Polskiej w Londynie, [za:] *Ambasador RP w Japonii Tadeusz Romer i żydowscy uchodźcy wojenni na Dalekim Wschodzie*, s. 11, na portalu *instytutpolski.pl*.

Dawid Markus, podobnie jak większość uchodźców został skierowany do Kobe, gdzie już przed wojną istniała spora żydowska kolonia, złożona głównie z osób zbiegłych z Rosji po rewolucji 1917 r. Tutaj tułaczy przejmowała gmina żydowska wspierana finansowo przede wszystkim przez JOINT. Markus otrzymywał równowartość ok. 30 amerykańskich centów na dzień – nieco za dużo, aby umrzeć i za mało, by najeść się do syta. Spał na macie w schronisku.

Powstał problem, co robić dalej, gdyż z powodu wcześniej wspomnianego szczegółu, nie tylko te podrobione, ale i oryginalne, wystawione przez Zwartendijka wizy były faktycznie fikcyjne. Posiadającym jedynie wizę tranzytową uciekinierom z okupowanej Polski ponownie przyszedł z pomocą Tadeusz Romer. Stale interweniował u władz Cesarstwa w sprawie przedłużania ważności wiz i udzielania pozwoleń na pobyt. Wydawał też uchodźcom nowe polskie paszporty i starał się dla nich o wizy innych krajów. Do września 1941 r. ok. tysiącu Żydów udało się wyjechać do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Australii, Nowej Zelandii, Birmy, krajów południowoamerykańskich lub uzyskać od Brytyjczyków certyfikaty uprawniające do wjazdu do Palestyny. Koszty podróży uchodźców niedysponujących własnymi środkami pokrywała federacja HICEM²⁰. Markusa nie było pośród tych, którzy wyjechali wówczas z Japonii.

Niedługo po oficjalnym zerwaniu przez rząd Japonii stosunków dyplomatycznych z Polską, do czego doszło właśnie we wrześniu roku 1941, Markus został wraz z blisko tysiącem obywateli polskich, deportowany do Szanghaju i zamieszkał na terenie koncesji francuskiej. W Szanghaju znalazł się także Tadeusz Romer i stanął na czele specjalnej misji dyplomatycznej. Nie tylko ta misja, ale i stosunki między Polakami a Japończykami pozostawały specjalne, choćby ze względu na wciąż trwającą między wywiadami tych państw współpracę na niektórych polach²¹. Pomoc uchodźcom z Polski starały się nieść utworzone przez Romera Rada Opiniodawcza i Zarząd Główny Związku Polaków w Chinach. Zdarzało się, że Związek wydawał legitymacje tym uciekinierom z Niemiec i Austrii, którzy nie posiadali żadnych dokumentów. Szanghaj był bowiem na mocy umów międzynarodowych miastem otwartym i od przybycia nie wymagano wizy wjazdowej. Stał się więc Mekką, dla tych Żydów, którym udało się opuścić Niemcy, ale ich wyjazd związany był ze zrzeczeniem się obywatelstwa i oddaniem paszportu. Japończycy wciąż szanowali międzynarodowy status miasta.

Pomimo iż egzystencja w Szanghaju przypominała życie na wulkanie, to kolonia żydowska próbowała pędzić tam żywot w miarę normalny. Kwitło życie kulturalne, wydawano gazety. Markus organizował odczyty, wystawiał i reżyserował spektakle teatralne oraz rewie kabaretowe. 17 listopada 1941 r. działająca w Szanghaju amerykańska stacja XMHA wyemitowała pierwszą audycję radiową skierowaną do lokalnej społeczności żydowskiej. Tego dnia karierę prezentera radiowego rozpoczął 25-letni Markus. 8 grudnia 1941 r. ukazało się pierwsze wydanie wydawanego w wersji polskiej i jidysz dziennika „Wiadomości”. Inicjatorem jego powstania był związany przed wojną m.in. z magazynem satyrycznym „Szpilki” dziennikarz Adam (Abraham) Świsłocki. Na jego łamach swoje artykuły zamieszczał między innymi Dawid Markus. To właśnie w Szanghaju stał się dziennikarzem z krwi i kości.

²⁰ The Hebrew Sheltering and Immigrant Aid Society–The Jewish Colonization Association Emigration Association.

²¹ Szymon Kazimierski, *Polak, Japończyk – dwa bratanki*.



Ilustracja 8. Panorama nadmorskiej promenady w Szanghaju w roku 1930.
Źródło US Signal Corps, Public domain, Wikimedia Commons.

Sytuacja obcokrajowców przebywających w mieście uległa diametralnej zmianie po japońskim ataku na Pearl Harbour. Tego dnia wojska japońskie wkroczyły do miasta, ustał prawie napływ środków ze strony amerykańskich organizacji pomocowych, a wzrósł nacisk ze strony Niemców na rozwiązanie przez Japończyków kwestii żydowskiej, w zasadzie całkowicie tym ostatnim nieznanej i obojętnej. Pewne środki pomocowe dla uchodźców żydowskich z Polski wciąż docierały skomplikowanymi drogami, a to za sprawą Tadeusza Romera, który dopiero w lecie 1942 r. został zmuszony do opuszczenia Szanghaju.

Po Pearl Harbour „Wiadomości”²² przestały się ukazywać, a XMHA nadawać, ale zdaniem Markusa życie na obszarze koncesji francuskiej toczyło się wciąż, jak na wojenne warunki w miarę spokojnie. Zarządzający tą koncesją uznali bowiem zwierzchność kolaboracyjnego rządu w Vichy. Znacznie gorszy los czekał obywateli Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Holandii i innych krajów uznanych za wrogie. Musieli nosić czerwone opaski na rękawach ubrań, ich majątki skonfiskowano i stopniowo byli przewożeni do obozów internowania. Na terenie koncesji francuskiej istniał klub żydowski stworzony przed laty przez zasiedziały w Szanghaju zamożnych Żydów rosyjskich na wzór podobnych klubów angielskich i francuskich. Do warszawiaków Moshe Elbauma, Lasara Kahana, Leo Shoenbacha oraz Abrahama Świsłockiego dołączył Dawid Markus i razem zorganizowali tam scenę teatralną, ale że głównym ich celem było niesienie pociechy uchodźcom, to bardziej był to artystyczno-literacki kabaret niż scena szekspirowska. Jedno z przedstawień nosiło tytuł *12 knedli*, bo właśnie tyle liczyło skeczy. Pośród Japończyków znalazło się kilku znających jidysz, więc wszystkie skecze, piosenki, monologi były skrupulatnie cenzurowane. Cenzor odrzucił Markusowi m.in. świetny ponoć skecz *Podróż dookoła świata*²³.

Solidne papiery i dosyć przyzwoite utrzymanie zapewniało Markusowi zatrudnienie w prowadzonej przez żydowskiego uchodźcę z Rosji firmie garbarskiej, produkującej m.in. na potrzeby japońskiej armii.

²² Pismo zaczęło ponownie ukazywać się w lipcu 1943 r., jako suplement do „Echa Szanghajskiego”.

²³ *Voices from Shanghai: Jewish Exiles in Wartime China*, s. 109.



Ilustracje 9 i 10. Na górze w tle plakat przedstawienia kabaretowego „The Merry Bomb” z Dawidem Markusem jako menadżerem. Na dole plakat przedstawienia 12 knedli, do którego nasz bohater napisał kilka skeczy²⁴.

²⁴ Plakaty ze zbiorów prywatnych Norberta Świsłockiego, [za:] *Ambasador RP w Japonii ...*, s. 26.

Żydowska kolonia w Szanghaju była solą w oku Niemców. Na rozkaz Reichsführera SS Heinricha Himmlera, w lipcu 1942 r. przybyła do Szanghaju specjalna niemiecka delegacja celem przyjrzenia się sytuacji w mieście, a następnie opracowania i zaproponowania Japończykom planu „ostatecznego rozwiązania problemu żydowskiego”. Na czele delegacji stał oficer łącznikowy Gestapo w niemieckiej ambasadzie w Tokio, Standartenführer SS i pułkownik policji Josef Meisinger²⁵. Plan sprowadzał się ogólnie do likwidacji Żydów rękami samych Japończyków lub przekazania uchodźców pod kontrolę niemiecką, a ci już mieli przeprowadzić tę operację we własnym zakresie. Meisinger był wybitnym fachowcem, jako że już w 1939 r. sprawdził się w roli zastępcy dowódcy Einsatzgruppe IV, grupy operacyjnej hitlerowskiej policji bezpieczeństwa działającej przy 8 Armii Niemieckiej²⁶. W nagrodę za odniesione sukcesy został następnie mianowany szefem Służby Bezpieczeństwa na dystrykt warszawski. Na tym stanowisku był m.in. odpowiedzialny za przeprowadzenie wymierzonej w polską inteligencję akcji AB i za masakrę w Palmirach. Okazał się jednak wyjątkową kanalią nawet jak na hitlerowskie stosunki. W październiku 1940 na rozkaz Himmlera został aresztowany, a po dochodzeniu miał być oddany pod sąd SS i rozstrzelany. To nie wrodzony sadyzm stał się powodem aresztowania, ale przywłaszczenie wielkich ilości konfiskowanego żydowskiego i polskiego mienia. Tolerowano wprawdzie korupcję i kradzieże, ale Meisinger przekroczył wszelkie dopuszczalne granice. W obronie starego partyjnego towarzysza, który chwilowo pobłądził, stanął Reinhard Heydrich, szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Skończyło się na zesłaniu Meisingera²⁷ do Tokio²⁸.

Informacje o wizycie Niemców przeciekły na zewnątrz. Można sobie wyobrazić jaki niepokój wywołały w uciekinierach. Obawy Markusa i jego znajomych pogłębiła informacja zawarta w jednej z zagranicznych gazet dostępnych w mieście. Szwajcarski dziennik „Neue Zürcher Zeitung” donosił, iż w warszawskim getcie zginęło wielu esesmanów. Tę pozornie optymistyczną wiadomość odczytano, jako świadectwo tragicznych wydarzeń, do jakich doszło w Warszawie. Z kolei nieco nadziei dawał list, jaki nasz bohater otrzymał ze Szwajcarskiego Czerwonego Krzyża. Donoszono w nim, iż najbliższa rodzina Markusa wciąż przebywa w Śniadowie.

Meisinger oraz jego szatańscy kompani Adolph Puttkamer i Hans Neumann rychło sypnęli zbrodniczymi pomysłami niczym z rękawa. Zaproponowali m.in. aby na bagnistej wyspie w delcie Jangcy zorganizować obóz koncentracyjny i problem szanghajskich Żydów rozwiązać metodami już sprawdzonymi w III Rzeszy. Innym ich pomysłem było załadowanie Żydów na stare barki, a później tych barek zatopienie. Te radykalne pomysły zyskały aprobatę pewnej grupy japońskich wojskowych, ale większość odniosła się do nich z rezerwą.

18 lutego 1943 r. pod wpływem niemieckich nacisków Japończycy proklamowali utworzenie w Szanghaju „wydzielonej dzielnicy” dla Żydów. Dawid Markus wraz z ponad 2 tys. Żydów polskich, 4 tys. rosyjskich oraz ok. 17 tys. Żydów z Niemiec i Austrii, znalazł się w północnej

²⁵ Marvin Tokayer, Mary Swartz, *The Fugu Plan: The Untold Story of the Japanese and the Jews During Worl War II*, s. 222.

²⁶ Oddziały Einsatzgruppe IV uczestniczyły m.in. w „krwawej niedzieli” w Bydgoszczy.

²⁷ W 1945 r. został aresztowany w Japonii, a później po procesie zgładzony w Warszawie.

²⁸ Walter Schellenberg, *Wspomnienia*, s. 37.

części miasta, w dzielnicy Hongkou. Dzielnica zwana była już wcześniej „Małym Wiedniem”, a to ze względu na mieszkających tam licznych uchodźców z Austrii. Wszyscy uciekinierzy z terenów zajętych przez III Rzeszę uznani zostali za bezpaństwowców i mogli opuścić getto tylko po uzyskaniu przepustki. Wyjątek zrobiono dla uchodźców rosyjskich, którzy do Szanghaju przybyli przed rokiem 1937, czyli przed wybuchem drugiej wojny japońsko-chińskiej.

Dzielnica została częściowo zrujnowana podczas japońskiej inwazji w roku 1937. Przed lutym 1943 r. nie mieszkał tam żaden Europejczyk, poza znajdującymi się w szczególnie trudnej sytuacji uchodźcami austriackimi i niemieckimi, z których najbiedniejsi mieszkali w pięciu obozowiskach, jakby na urągowisko zwanych schroniskami. Brakowało żywności, mieszkań, warunki sanitarne były fatalne i z każdym tygodniem sytuacja ulegała pogorszeniu²⁹. Szanghajscy Żydzi wspominają, że Japończycy bywali brutalni, ale w porównaniu z ich niemieckimi aliantami zachowywali się wręcz uprzejmie³⁰. Ci, którzy mieszkali w Hongkou, podkreślają, że żaden Żyd nie został tam zastrzelony, zagazowany ani nie umarł z głodu³¹. Wyjątkowo niechlubnym przypadkiem był Kanoh Ghoya, japoński prawnik, któremu marynarka wojenna przekazała w getcie kierowanie biurem przepustek. To nieźrównoważone, sadystyczne indywiduum okrzyknęło się „królem getta i Żydów”. Ghoya zwykł poniżać uchodźców i często z pomocą pejcza uciekał się do rękoczynów, a jako że miał kompleksy dotyczące swego nieprzeciętnie niskiego wzrostu, to niebawem podle i brutalnie traktował osoby wysokie. Gdy taki „wywyższający” się petent wszedł do jego gabinetu, Ghoya wskakiwał na biurko, zaczynał krzyczeć i bił nieszczęśnika pod byle pretekstem. Każdy przejaw choćby biernego oporu kończył się w więzieniu, a tam śmiertelne żniwo zbierał tyfus.

Formalny zarząd cywilny nad żydowską społecznością w Hongkou sprawowała organizacja SACRA³², spełniająca w przybliżeniu tę samą rolę, co Judenraty w polskich gettach. Do pilnowania porządku w getcie i strzeżenia jego granic oddelegowano członków kolaborującej z Japończykami chińskiej straży sąsiedzkiej Pao-Chia. Później do Pao-Chia wyznaczano z urzędu także Żydów, a ci takie wyróżnienie uznawali za hańbę. System taki miał jednak tę zaletę, że członkowie straży przymykali oczy na wiele rzeczy, m.in. na opuszczanie getta bez wymaganej przepustki.

Dawid Markus wciąż pracował dla firmy garbarskiej produkującej wyroby na potrzeby japońskiej armii, dzięki czemu otrzymał wielokrotną przepustkę specjalną, która wymagała jedynie odnawiania, szczęśliwie bez konieczności częstego stawania oko w oko ze znacznie niższym od naszego bohatera Ghoyą. Sytuacja materialna w samym getcie nieco się poprawiła, gdy poprzez szwajcarskie banki zaczęły dopływać amerykańskie środki pomocowe.

²⁹ *Polish Jewish Refugees in the Shanghai Ghetto (1939-1945)*, na portalu United States Holocaust Memorial Museum encyclopedia.ushmm.org.

³⁰ Joseph R. Fiszman, *The Quest for Status; Polish Jewish Refugees in Shanghai, 1941-1949*, s. 450.

³¹ Tamże, s. 457.

³² Pełna nazwa to Shanghai Ashkenazi Collaborating Relief Association.



Ilustracja 11. Podróż inspekcyjna Naczelnego Wodza na Bliskim Wschodzie w 1943 r. Od lewej: Minister Spraw Zagranicznych RP Tadeusz Romer, Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski, dowódca Armii Polskiej na Bliskim Wschodzie gen. Władysław Anders oraz szef sztabu Naczelnego Wodza gen. Tadeusz Klimecki.

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, zespół Ministerstwo Informacji i Dokumentacji rządu RP na emigracji, sygn. 21-33-1.



Ilustracja 12. Karykatura „króla szanghajskiego getta” Kanoha Ghoyi.

Źródło: Jewish Museum in Prague, na portalu jewishmuseum.cz.



Ilustracja 13. Mała żydowska uciekinierka i jej chińskie koleżanki w Hongkou.

Źródło: Museum at Eldridge Street NY, na portalu eldridgestreet.org.

Po wyzwoleniu Szanghaju z rąk japońskich Markus rozpoczął poszukiwania swych bliskich w Polsce z nadzieją, że ktoś ocalał z zagłady. Wiadomości napływały tragiczne. Ze Śniadowa rodzinę przesiedlono do obozu przejściowego w Zambrowie. Na przełomie 1942 i 1943 r. getto i obóz w Zambrowie zlikwidowano. Żydów popędzono do Czyżewa, tam załadowano do wagonów i w większości przewieziono do Treblinki. Około 3500 osób skierowano do Auschwitz. Rodzice Markusa mieli zostać zamordowani właśnie w Auschwitz. Młodszy brat Meir wraz z żoną Chają zginął w białoruskiej wiosce Telechany. Drugi brat, który pracował w tartaku w Czerwonym Borze, został podobno wydany Niemcom za worek soli. O pozostałych członkach rodziny słuch wszelki zaginął. W Polsce nie pozostał praktycznie nikt, do kogo mógłby wracać, a kraj młodości jawił się Markusowi jako wielki cmentarz bez grobów. Sama zaś myśl, że miałyby ponownie odbyć długą podróż przez komunistyczną Rosję i narażać się na aresztowanie pod byle pretekstem, przyprawiała go o drżenie rąk. Starania o znalezienie sobie jakiegoś stałego miejsca zamieszkania na świecie stanowiły biurokratyczną drogę przez mękę. Drogę tę wydłużał brak środków transportu. Problemy transportowe przybierały czasami formę tragikomedii. Gdy do Szanghaju przyływały liniowce holenderskie, to kłopot sprawiał fakt, że w myśl holenderskich przepisów kolonialnych Europejczycy mogli podróżować tylko w pierwszej klasie, na co stać było tylko niewielu uchodźców i na co wyłącznie w wyjątkowych sytuacjach mogły sobie pozwolić organizacje pomocowe. Bywało, że gdy jakiś uchodźca trafił cudem na pokład takiego statku, to przez cały rejs nie opuścił swojej kajuty, wstydząc się odzienia, pasującego, co najwyżej do klasy czwartej. Kelnerzy przynosili tym nieszczęśnikom posiłki do kajut, a do organizacji pomocowej przychodził sowity rachunek za specjalną obsługę pasażera.

Dopiero 6 grudnia 1946 r. Markus wszedł na pokład francuskiego statku, by poprzez Hongkong, Sajgon, Colombo, Dżibuti i Suez dotrzeć do Marsylii. Podróżował z uzyskanym w Szanghaju, polskim paszportem, w którym miał wpisaną narodowość polską. To ochroniło go od szykan, jakich egipscy urzędnicy dopuszczali się w Suezie wobec podróżnych z żydowskimi dokumentami. Krótki pobyt w Paryżu, później 3 miesiące spędzone w Nowym Jorku i właśnie tam otrzymał propozycję pracy dla żydowskiej gazety w Urugwaju.



Ilustracja 14. Grupa brokowskich Żydów w drodze do Montewideo³³.

³³ Fotografia z broszury *Broker Relief Committee. Tenth Anniversary 1937-1947*.

W Montewideo znalazł się we wrześniu 1947 r. Współpracował z dziennikiem „Folksblat” („Gazeta Ludowa”) oraz tygodnikiem „Unzer vort” („Nasze Słowo”). Później także je redagował, a obok materiałów dziennikarskich zamieszczał na ich łamach własne opowiadania. Rychło rozpoczął współpracę z dziennikami żydowskimi ukazującymi się w Rio de Janeiro. Szczęśliwym trafem w Montewideo odnalazł jednego z dwóch ocalałych z zagłady krewnych, wkrótce zaś poznał tam towarzyszkę swego dalszego życia Lucję Weigler. Jeszcze w Montewideo przyszły na świat ich dzieci Rita i Paul.



Ilustracja 15. Fotografia Dawida Markusa z wydanej w Montewideo książki poświęconej wybitnym przedstawicielom żydowskiej społeczności w Urugwaju³⁴.

Po śmierci głównego redaktora wychodzącego w Rio De Janeiro tygodnika „Di idishe prese” („Prasa Żydowska”) Markus otrzymał propozycję kierowania tym pismem i w roku 1951 przeniósł się wraz z rodziną na stałe do Brazylii. Tygodnikiem tym kierował do roku 1988. W Rio de Janeiro redagował także dziennik „Der nayer moment” („Nowa Chwila”), a jego artykuły zamieszczały również: nowojorski „The Jewish Daily Forward”, istniejący od 1841 r. londyński dziennik „The Jewish Chronicle” oraz izraelski „Maariv” („Wieczór”).



Ilustracja 16. Wiza brazylijska wystawiona w sierpniu 1948 r. w Montewideo dla legitymującego się polskim paszportem Dawida Markusa, urodzonego w marcu 1916 r. w Broku.
Źródło: *Cartões de imigração, Brasil, São Paulo, Caixa 240-TMP, Maço 9, 1930-1970.*

³⁴ *Boyers un mitboyers fun yidishn yishev in urugvay*, blat 144.

W roku 1953 stworzył i przez trzydzieści lat prowadził w Rio de Janeiro codzienny informacyjno-kulturalny program radiowy dla społeczności żydowskiej *A Voz Israelita* (*Głos izraelski*), początkowo emitowany przez Radio Mundial, a później przez Radio Copacabana. Po pewnym czasie do redagowania tego programu włączyła się jego córka Rita Markus-Gruman. 25 czerwca 1959 przeprowadził w radiu wywiad z premier Izraela Goldą Meir, goszczącą z oficjalną wizytą w Brazylii. W roku 1981 doszło w Brazylii do serii zamachów bombowych na obiekty związane ze społecznością żydowską. Także stacji Copacabana zagrożono podłożeniem bomby w przypadku kontynuowania nadawania programów Markusa³⁵.

Nie dziwi fakt, iż zyskiwał uznanie nie tylko pośród Żydów z Ameryki Południowej. Na fetę zorganizowaną z okazji jego wizyty w Nowym Jorku w marcu 1954, przybyli liderzy największych żydowskich stowarzyszeń działających w Stanach Zjednoczonych³⁶. Uczestniczył w kongresach społeczności żydowskiej organizowanych na całym świecie. W pamięć zapadło Markusowi zgromadzenie Światowego Kongresu Żydów w Sztokholmie w roku 1959. Poznał tam blisko dr. Felixa Kerstena, osobistego lekarza Himmlera. Kersten przyczynił się podczas II wojny światowej do ocalenia ok. 100 tys. ludzi.

Jak wiele innych osób, które przeżyły wojnę, starał się o niej nie wspominać. Bał się, że coś w nim pęknie, a życie jego i rodziny legnie w ruinie. Podobno tylko raz dał się ponieść uczuciom, a z jego oczu popłynęły łzy. Było to podczas jego wizyty w Auschwitz.

Na dwa lata przed śmiercią Markusa, do jego domu w Rio de Janeiro zawitali dokumentaliści z powstałej z inicjatywy Stevena Spielberga Fundacji Shoah³⁷. Nagrany wówczas wywiad, który miałem możliwość obejrzeć dzięki uprzejmości pracowników Centrum Informacji Historycznej Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, był głównym źródłem informacji, które wykorzystałem przy tworzeniu tego artykułu.

Dawid Markus zmarł w roku 2000.

³⁵ *Bomb Threat Halts Rio's Jewish Radio Program*, „New Jersey Jewish News” July 2, 1981, no 26.

³⁶ *Dawid Markus, Jewish Editor of Brazil, Honored in New York*, „Jewish Telegraphic Agency – Daily News Bulletin”, New York, March 12, 1954.

³⁷ Pełna nazwa to University of Southern California (USC) Shoah Foundation Institute for Visual History and Education (Instytut Historii Wizualnej i Edukacji Fundacji Shoah Uniwersytetu Południowej Kalifornii).

BIBLIOGRAFIA

Barbasiewicz Olga, *Konsul Sugihara Chiune z polscy Żydzi w Kownie w okresie 1939-1940*, „Sprawy Narodowościowe” 2010, T. 36, s. 167–187.

Bomb Threat Halts Rio`s Jewish Radio Program, „New Jersey Jewish News” July 2, 1981, no 26.

Boyers un mitboyers fun yidishn yishev in urugvay, gezamlt un redaktirt Y. Vaynshenker, Montevideo : Farlag „Zrie”, 1957.

Broker Relief Committee. Tenth Anniversary 1937-1947, New York, 1947.

David Markus, *Jewish Editor of Brazil, Honored in New York*, „Jewish Telegraphic Agency Daily Bulletin”, New York, March 12, 1954.

Dicionário dos refugiados do nazifascismo no Brasil, coordenação Israel Beloch, Petropolis : BTG Pactual, 2021.

Fizzman Joseph R., *The Quest for Status; Polish Jewish Refugees in Shanghai, 1941-1949*, „The Polish Review” 1998, vol. 43, no. 4, pp. 441-460.

Hądzelek Aleksandra, *Pamięć o Sugiharze i „wizach życia” w Polsce*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2016, T. 51, nr 1, s. 117-144.

Heppner Ernest G., *Shanghai Refuge: A Memoir of the World War II Jewish Ghetto*, Lincoln and London : University of Nebraska Press, 1993

Hillel Levine, *Kim pan jest, panie Sugihara?*, Warszawa : Krajowa Agencja Wydawnicza, 2000.

Krajewski Andrzej, *Japonia. Nasz zapomniany sojusznik*, „Newsweek Polska” 2011, nr 3, s. 38–40.

Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku), pod red. Jerzego Tomaszewskiego, Warszawa : Wydawnictwo Naukowe PWN, 1993.

Reicher Rosa Perla, *Asylum in Uruguay for Jewish Refugees Persecuted by Nazism*, [in:] *The History of the Jewish People*, vol. III, World Union of the Jewish Studies, pp. 221-224.

Schellenberg Walter, *Wspomnienia*, Wrocław : Krajowa Agencja Wydawnicza, 1987.

Skotnicki Aleksander B., *Chiune Sugihara. Konsul, który ratował życie*, Kraków, Wydawnictwo Aromat Słowa, 2021.

Tokayer Marvin, Swartz Mary, *The Fugu Plan: The Untold Story of the Japanese and the Jews During Worl War II*, Jerusalem – New York, Gefen Publishing House, 2004.

Voices from Shanghai: Jewish Exiles in Wartime China, edited by Irene Eber, Chicago : University of Chicago, 2008

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Cartões de Imigração, Brasil, São Paulo, Registros Históricos do FamilySearch na portalu familysearch.org.

Ledger listing in handwriting persons registered at the Polish consulate in Shanghai, 1934-1941, on the basis of documents issued by Polish authorities, Library of Congress.

Narodowe Archiwum Cyfrowe, zespół *Ministerstwo Informacji i Dokumentacji rządu RP na emigracji*.

Susirašinėjimas – Lenkija – Brok (Korespondencja – Polska – Brok), Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas. Žydų Mokslo Instituto Vilniuje JIVO (Litewskie Centralne Archiwum Państwowe. Żydowski Instytut Naukowy w Wilnie JIWO), za pośrednictwem The Edward Blank YIVO Vilna Online Collections, na portalu vilnacollections.yivo.org.

Zbiory Żydowskiego Instytutu Historycznego w Centralnej Bibliotece Judaistycznej, zespół *Bund*.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

Ambasador RP w Japonii Tadeusz Romer i żydowscy uchodźcy wojenni na Dalekim Wschodzie, broszura wystawy, kurator Olga Barbasiewicz, na portalu instytutpolski.pl [dostęp 15.05.2022].

Dovid Markus, Yiddish Leksikon, na portalu yleksikon.blogspot.com [dostęp 29.04.2022].

Felder Tracey, *Jewish News and Community in Shanghai*, Leo Baeck Institute – New York – Berlin na portalu lbi.org [dostęp 20.05.2022].

Gruman Jacques, *A história de David Markus, refugiado da 2ª Guerra Mundial*, „Jornal GGN”, na portalu jornalggn.com.br [dostęp 18.05.2022].

Guryn Andrzej, *Tadeusza Romera pomoc Żydom polskim na Dalekim Wschodzie*, „Kombatant. Biuletyn Urzędu Do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych” 2007, nr 6, s. 21–23, na portalu kombatanci.gov.pl [dostęp 02.05.2022].

Jewish Museum in Prague, na portalu jewishmuzeum.cz [dostęp 15.05.2022].

Jewish News and Community in Shanghai, Leo Baeck Institute – New York – Berlin, na portalu lbi.org [dostęp 15.05.2022].

Kazimierski Szymon, *Polak, Japończyk – dwa bratanki* (cz. 3), „Kurier Galicyjski” 2012, nr 14 (162), na portalu arch.kuriergalicyjski.com [dostęp 02.05.2022].

Museum at Eldridge Street New York, na portalu eldridgestreet.org [dostęp 07.05.2022].

Otocki Tomasz, *Jan Zwartendijk. Holenderski konsul w Kownie, który ratował Żydów*, na portalu przegladbaltycki.pl [dostęp 10.05.2022].

Pamiętnyje książki (wybrane fragmenty), tłum. Kamińska Ewa, na portalu *wirtualnie.lomza.pl* [dostęp 28.04.2022].

Polish Jewish Refugees in the Shanghai Ghetto (1939-1945), United States Holocaust Memorial Museum na portalu *encyclopedia.ushmm.org* [dostęp 11.05.2022].

Polish Jewish Refugees in Lithuania (1939-1940), United States Holocaust Memorial Museum na portalu *encyclopedia.ushmm.org* [dostęp 13.05.2022].

Tapalaga Andrei, *Chiune Sugihara: The Japanese Schindler Who Saved Over 6,000 Jews*, na portalu *historyofyesterday.com* [dostęp 09.05.2022].

United States Holocaust Memorial Museum, na portalu *collections.ushmm.org* [dostęp 14.05.2022].

Zacharski Marian, *Polski i Japoński wywiad współpracowały nawet podczas wojny*, na portalu *wiadomości.onet.pl* [dostęp 17.05.2022].

MATERIAŁY AUDIOWIZUALNE

Berthold Katz, Eva Antman, Hans Bauman, Peter Schattner, Siegmund Sollander on the Shanghai Ghetto, USC Shoah Foundation na portalu *sfi.usc.edu*.

Interview with David Markus by Aleksander Henryk Laks, Rio de Janeiro 1998, USC Shoah Foundation.

ILUSTRACJA WYRÓŻNIAJĄCA ARTYKUŁ

Fotografia Dawida Markusa³⁸.

³⁸ *Dicionário dos refugiados do nazifascismo no Brasil*, s. 882.